

Syjonizacja i amerykańizacja prawicy zakończy się katastrofą

30 maja 2025

Rabbi Szmulej Boteach, cyrkowiec z New Jersey, którego „zrzucono na spadochronie” pod Rzeszów, gdzie wypowiadał łechtające polskie kompleksy farmazony o polskim przywództwie w Europie, a nawet na świecie, jest raczej pomijany w sferze medialnej. Co prawda niektóre media o nim wspomniały jednak nikt z głównego nurtu nie poddał dokładnej analizie tego co człowiek ów wypowiedział w trakcie swojego stand-up’owego występu w hali w Jasionce i w jakim tonie to mówił (znalazłem w sferze internetowej bodajże jedną publicystkę, która starała się tą kwestię jakoś szerzej omówić). A dokonał tam on w istocie wykładni polityki nie tylko Stanów Zjednoczonych – polityki konfrontacji środka i wschodu Europy z Federacją Rosyjską, lecz także wykładni polityki reżimu syjonistycznego, którego on, jako człowiek m.in. związany w przeszłości z Chabad Lubawicz, forpocztą partii Likud oraz Mossadu, niewątpliwie reprezentuje.

□

„Przyjaciele, jestem amerykańskim Żydem, który ma dość tego, że Francja reprezentuje Europę. Mam dość tego, że Anglia reprezentuje Europę. Mam dość tego, że Belgia reprezentuje Europę. Gdzie jest polskie przywództwo na arenie międzynarodowej?” – wykrzyknąć miał Boteach.

Czy czegoś państwu te słowa nie przypominają? Tak, jeżeli ktoś uważnie słucha i czyta co piszą o nas w USA, słowa te przypominać muszą nam hasła wygłaszane przez niejakiego George’a Friedmana, z tej samej nacji, który lata temu wieszczyl imperium nad Wisłą. Imperium to miało się pojawić

pod jednym warunkiem – musimy pokonać Rosję. Musimy wygrać tę bitwę na pomoście bałtycko-czarnomorskim, jak powiedziała by kolega pana Friedmana, niejaki Bartosiak.



To prymitywne granie na polskich kompleksach jest skierowane wobec pewnej grupy wewnątrz polskiego narodu. Ktoś kto rozumie, że jest to cyniczna inżynieria społeczna, ukierunkowana na zwabienie Polaków do realizowania polityki amerykańskiej, pod obietnicą Wielkiej Polski, nigdy nie da się na to nabrać. Są jednak tacy, którzy uwierzą w Polskę dominującą w Europie, albo przewodzącą jej, jak proponuje to Boteach.

Żydowscy komuniści w okresie początkowym istnienia komunistycznego imperium na wschodzie, werbowali do swojego ruchu konkretnych ludzi. Byli wśród nich oczywiście intelektualiści, zafascynowani komunizmem. Nie wiem jak można być intelektualistą i fascynować się komunizmem ale jednak tacy byli. Głównym zamierzeniem komunizmu było jednak zwerbowanie do ruchu osób zmarginalizowanych społecznie. To właśnie dół miał obalić górę, aby powstało społeczeństwo bezklasowe.

Pech jednak chciał, a raczej nie pech lecz czysto polityczny realizm, że co prawda bezklasowość bezklasowością, no ale

jednak ktoś w tym bajzlu musi rządzić. Krótko mówiąc: od tej pory będzie klasa rządząca oraz klasa niewolników. To co prawda nieco inna konfiguracja niż w kapitalizmie ale jednak jakaś hierarchia zostaje zachowana. Tylko że rolę oligarchii, która może sobie kupić i kontrolować dowolnego urzędnika czy policjanta, zajmie totalitarna biurokracja.

Żydzi, jako nacja, która zdominowała w początkowej fazie istnienia komunistyczne imperium ze stolicą w Moskwie, werbowali więc ludzi z nizin, aby ci obalili elitę. W Europie nie udało się wprowadzić komunizmu. W Rosji udało się, jednak dużą rolę odegrała tutaj I wojna światowa i braki w zaopatrzeniu dla ludności, spowodowane koniecznością zaopatrywania wojska imperialnego.

Z biegiem czasu nacja handlowa zaczęła tracić władzę w ZSRR. Było to nieuchronne. Mniejszość nie może trwale rządzić większością. Nawet jeżeli zwerbuje do swojej elity oddanych kolaborantów to konflikt etniczny prędzej czy później wykrystalizuje dwie frakcje, z których wygrać musi ta narodowa a nie ta obca większości. Przynajmniej kiedyś tak było. Dzisiaj, dzięki rozwojowi technologii, dużo dłużej można utrzymywać rządy mniejszości nad większością. Patrz Stany Zjednoczone.

Wówczas jednak, 70 czy 80 lat temu, przewrót narodowo-komunistyczny musiał się dokonać. Dokonywał się powoli lecz systematycznie. Najpierw frakcja obca większości rosyjskiej, straciła przywódcę – Lwa Trockiego – skazanego na banicję. Później, po przejęciu władzy przez frakcję kaukaską, rewolucjoniści bolszewicy zostali w dużej mierze wymordowani. Później nadszedł rok 1953 i ostateczne usunięcie resztek przedstawicieli nacji żydowskiej z tajnej policji politycznej ZSRR – MGB, poprzedniczki KGB.

Tak oto dokonał się narodowo-komunistyczny przewrót w ZSRR (narodowy nie znaczy rosyjski – wszyscy wiemy, że Rosjanie przejęli władzę nad ZSRR de facto dopiero pod koniec jego

istnienia). Od tej pory bolszewizm – trockizm – przeniósł się do USA, gdzie stopniowo przejmował władzę. Dzisiaj już ma bardzo dużo tej władzy, czego ucieleśnieniem jest konferencja CPAC, która, podobnie jak czasopismo National Review czy też Amerykańska Unia Konserwatywna, powstała po to, aby trockizm zainfekował amerykański konserwatyzm i skierował go na imperialne, rewolucyjne i prożydowskie tory.

Establishment głównego nurtu polityki światowej, który to nowi prawicowcy nazywają globalistami, jest jednak coraz mniej przychylny sprawie syjonistycznej. Ale także sprawie amerykańskiej hegemonii. Zwłaszcza w czasie ludobójstwa w Strefie Gazy ale także wojny handlowej USA z całą resztą świata. Ale nawet wcześniej elity amerykańsko-syjonistyczne narzekały na polityczny liberalizm.

Już w latach 70. wzywano żydostwo w USA do porzucenia liberalizmu i przejścia na pozycje konserwatywne. To jednak odmawiało. Do dzisiaj około 70% żydostwa w USA głosuje na Demokratów, wśród których coraz więcej jest głosów propalestyńskich. W dodatku, co pokazała administracja Bidena oraz Trumpa 2.0, Demokraci są dużo mniej oddanymi neoczekistami w likwidacji „antysemityzmu” na amerykańskich kampusach uniwersyteckich niż Republikanie.

Ten wyjątkowo niekorzystny splot zdarzeń powoduje, że kompleks amerykańsko-syjonistyczny potrzebuje coraz to bardziej zmarginalizowanych kolaborantów do realizacji swoich partykularnych interesów.

Kiedy więc Rabbi Szmulej Boteach wzywa na konferencji w Polsce do polskiego przewodnictwa w Europie czy też nawet na świecie (w zależności od interpretacji), zwracając się do politycznie marginalizowanych [neo]konserwatystów, którzy w globalistycznej rzeczywistości mają mniej protektorów niż liberałowie, nie robi tego bo nas Polaków kocha, szanuje ani nic z tych rzeczy. Lecz bo chce nas Polaków wyzyskać do swoich interesów. Nie tylko interesów politycznego syjonizmu. Lecz

także amerykańskiego imperializmu.

Szmulej przyznaje, że Polska staje się zaporą chroniącą przed „pełzającym” Putinem. W dalszej części hałaśliwej przemowy chwali nas za wydatki obronne: „Chcę, aby Polska stała się twarzą Europy. Chcę widzieć naród, który przeznaczą 5% swojego PKB na wojsko” – mówi Szmulej.

Tak, Polska ma przeznaczać jeszcze więcej PKB na wojsko. Ktoś musi jednak bronić amerykańskiej hegemonii pod granicami Rosji. Oraz rozdzielać Rosję i Niemcy – podstawowa funkcja Polski w amerykańskich koncepcjach.

USA, jak słusznie zauważył na początku 2022 roku David Sanger, dziennikarz specjalizujący się w kwestiach bezpieczeństwa i polityki zagranicznej z absolutnego amerykańskiego mainstreamu, nie mają w zwyczaju wchodzić w wojny z krajami silnymi. Natomiast co innego popchnąć do wojny z krajem silnym swoich sojuszników (czytaj wasali). To już nie stanowi problemu.

Ofiarami amerykanizacji czy też nawet syjonizacji prawicy zostały już inne narody. Widzimy przykład Ukraińców, którzy obalili demokratycznie wybrane władze, dając się porwać nacjonalistycznej rewolucji. Dzisiaj z tej nacjonalistycznej rewolucji już niewiele zostało, poza nowymi grobami i cmentarzami. W nowej, globalistycznej rzeczywistości polityczny radykalizm, w tym neonazizm, jeżeli jest pompowany przez wpływowe grupy interesu, to musi on realizować ich wolę. Nikt nie pozwoli istnieć w świecie białego człowieka państwu neonazistowskiemu, ani nawet w pewnym stopniu wtórującemu tego typu ideologiom, jako suwerennemu podmiotowi. Taki podmiot może istnieć tylko jako narzędzie, narzędzie do obijania twarzy konkurencji jego sponsorów.

Jeżeli więc w Polsce marginalizowana pseudoprawica związana z PiS-em, jest pompowana przez Żydów-Syjonistów oraz Amerykanów, czy szerzej Anglosasów, wiemy, że istnieje ku temu solidny,

geopolityczny powód.

Amerykanie podobno mają wycofywać się z Europy. Dla suwerenistów, takich jak ja, jest to wiadomość pozytywna. Im mniej USA w Europie, tym lepiej. Ja oczywiście nie dowierzam w takie zapewnienia czy sugestie. Może to być równie dobrze presja i straszak, aby Polacy w wyborach wybrali odpowiednią opcję – tą która jest gwarantem amerykańskiej protekcji. Jaką opcję? Cóż, szefowa bezpieczeństwa USA pani Noem w Jasionce powiedziała kto jest gwarantem obecności USA w Polsce. Oraz dobrego amerykańskiego sprzętu wojskowego. Oczywiście po odpowiednich cenach – czego już nie dodała.

Ewentualne wycofanie USA z Europy, oprócz suwerenizacji kontynentu, może świadczyć także o nadchodzącej wojnie – niekoniecznie otwartej wojnie NATO-Rosja ale może jakichś działaniach nieregularnych. Wszak dopóki stoi tutaj wojsko USA, wojna jest mało prawdopodobna.

Dlatego właśnie wycofanie wojsk USA z Europy, jakkolwiek brzmi atrakcyjnie, może być podpułą na samych Europejczyków. Wszak ustabilizowana Ukraina i szerzej Europa Środkowa a także Wschodnia, będzie dla USA niekorzystna. Bo zrestartowanie Nowego Jedwabnego Szlaku czy też gazociągu Nord Stream będzie dla USA niekorzystne.

Jest oczywiście także interes syjonistyczny. Cyrkowiec Boteach mówił pod Rzeszowem: „Chcę tylko powiedzieć, jako Żyd: dziękuję Polsce, dziękuję polskiemu CPAC i dziękuję polskim konserwatystom za wsparcie Izraela”.

Tak, dziękuję wam frajerzy, że wspieracie syjonizm, podczas gdy cały świat się od nas odwraca, nie chcąc mieć nic wspólnego z ludobójstwem Palestyńczyków.

To w tłumaczeniu na język nieco bardziej zrozumiały. Taka jest jednak brutalna acz realna ocena tej sytuacji. Już nawet Macron, oskarżany o sprzyjanie Izraelowi, dzisiaj jest w ocenie Syjonistów antysemitą.



Jeżeli Macron jest antysemitą a mąż Żydówki Keir Starmer, zwany premierem Wielkiej Brytanii, tej samej Wielkiej Brytanii, która dostarcza wsparcie Izraelowi do wojny z ludnością Strefy Gazy, nie może według Boteacha, a przynajmniej nie powinien, przewodzić Europie, to wiemy, że tutaj w Polsce jest interes do ubicia. Pytanie jednak: czy aby na pewno chodzi jedynie o wsparcie dla politycznego syjonizmu czyli dla Izraela, oraz o konfrontację z Rosją, w interesie Stanów Zjednoczonych? Czy jednak kryje się za tym coś jeszcze?

Filosemicka i proizraelska polska prawica z okolic PiS-u, zatrudniała za życia do „propolskiej” propagandy niejakiego Szewacha Weissa. Wszyscy wiemy kto to taki. W 2015 roku w artykule dla „Do Rzeczy” stwierdzić miał on, że Polska będzie w przyszłości krajem atrakcyjnym dla żydowskiego osadnictwa.

ukochaną żoną Ester – na Wzgórzu Herzla w Jerozolimie. Mieści się tam cmentarz ojców państwa. Pochowani tam są prezydenci, premierzy i przewodniczący Knesetu (prof. Szewach Weiss był w latach 1992–1996 przewodniczącym izraelskiego parlamentu – przyp. red.). Moje prochy zostaną złożone niedaleko mojego ukochanego premiera Icchaka Rabina, który został zamordowany w 1995 r.

Za sto lat w Polsce będzie żyło o wiele więcej Żydów niż dziś. Polska na pewno będzie dla wielu z nich krajem atrakcyjnym do osiedlenia się, kojarzącym się im bardziej z ziemią, która dała życie wielu pokoleniom ich przodków, niż z cmentarzem narodu wybranego, w który starali się zamienić polskie ziemie Niemcy. Mam nadzieję, że jakiś gość z Polski położy czasem na moim grobie na Wzgórzu Herzla kilka biało-czerwonych kwiatków i westchnie: „Dobrze się przysłużył ten Weiss pojednaniu naszych narodów”.

„Do Rzeczy” 4 stycznia 2015 r.

Gdyby pisał te słowa ktoś z politycznego marginesu albo pogranicza polityki i życia celebrytów, można by je traktować niezbyt poważnie. Kiedy jednak słowa te wypowiada były wysoki urzędnik reżimu izraelskiego, należy je traktować poważnie. Tym bardziej jeżeli wiemy, że Polska jest mało przyjaznym muzulmanom krajem europejskim. Co prawda ostatnimi laty coraz więcej wyznawców tej religii się tutaj osiedla – na nasze nieszczęście – albo co najmniej przyjeżdża na jakiś okres czasu, jednak jest to wciąż znacznie mniej niż w innych krajach Europy.

Zresztą, oddajmy głos Szmulejowi: „Nadszedł czas, aby moi żydowscy bracia i siostry, którzy przyjeżdżają do Polski [...] Ale nadszedł czas, aby moi żydowscy bracia i siostry przyjechali do Polski. [...] Ale nadszedł czas, aby moi żydowscy bracia i siostry przybyli do Polski i nie widzieli tylko...”.

Tak, wiele razy w przeciągu kilkunastu sekund Szmulej Boteach nawołuje Żydów do przybywania do Polski.

Ale syjonizacja prawicy ma także inne aspekty negatywne.

W zglobalizowanej rzeczywistości, nawet poddawanej deglobalizacji, co dzieje się intensywnie zwłaszcza od czasu tzw. pandemii COVID-19, prawica nie ma szans zyskać zbyt wielu sponsorów i patronów.

W okresie zimnej wojny prawica była wspierana przez wielki biznes jako naturalna tania przed komunizmem. Nawet socjaliści jawili się jako mniejsze zło wobec rosnących w siłę partii komunistycznych, zwłaszcza w europejskich krajach NATO. Po zimnej wojnie narodowa prawica zimnowojenna przeszła na stronę antyglobalizmu, stając się tym samym pariasami systemów politycznych. Upadek ZSRR otworzył przed kapitałem wielkie możliwości. Ponieważ komunistów już nie było i nie miał kto kapitalistom ścinać głów na gilotynie, ci natychmiast przeszli na stronę globalizmu. Globalistycznej lewicy oraz oportunistycznej prawicy.

Skorumpowanie polityka przez wielki kapitał, aby stał się żyrantem globalizacji, jest więc bardzo proste. Gdzie więc w takiej rzeczywistości łowić kolaborantów dla amerykańskiego imperializmu, deglobalizacji, wojen regionalnych oraz syjonizmu? Ano właśnie wśród tych najbardziej zmarginalizowanych. W tym tych z „trudną” przeszłością. Wszak takich można najlepiej kontrolować. Służysz nam albo wyciągamy na ciebie najgorsze brudy!

Niech nas więc nie dziwi restytucja banderyzmu na Ukrainie, opieranie się na politykach na wstępie kariery już skompromitowanych czy innych zabiegach łowienia nowej, globalnej (nie mylić w globalistyczną) pseudoprawicy. Wszak utrzymanie takich ludzi na swoich pozycjach, powstrzymanie ich skorumpowania przez globalizację i wielki kapitał, musi iść w parze z posiadaniem solidnej teczki z materiałami kompromitującymi.

I jak tutaj w rzeczywistości globalistów oraz pseudoantyglobalistów, oddanych interesom dwóch nacji, stworzyć porządną prawicę? Otóż da się. Wystarczy aby europejscy prawicowcy, narodowcy i konserwatyści połączyli siły, odcięli się od USA i reżimu syjonistycznego i stworzyli wspólne porozumienie europejskich narodów, które najpierw zredukuje do minimum polityczne wpływy anglosasko-izraelskie na starym kontynencie, następnie rozmontuje Unię Europejską

jako wadliwy model oparty o dominację (Zachodu nad Wschodem) a nie kooperację a następnie stworzyli wielki blok geopolityczny suwerennych narodów. Od Lizbony do Władywostoku.

Jeżeli syjonizacja i amerykańizacja europejskiej prawicy, co widzimy na przykładzie nie tylko Polski, lecz także Holandii czy Włoch, będzie postępować, zakończyć się to musi katastrofą. Świat jest już inny niż 60 lat temu. Kultywowanie wrogości wobec muzułmanów, z jednoczesnym ściąganiem milionów muzułmanów do Europy, często wyrzuconych z ich ziemi przez wiadomo kogo, to przepis na permanentny konflikt społeczny i terroryzm. Wspieranie USA oraz Izraela w ich konfrontacjach ze światem islamu, mając w Europie, uwaga, 50 mln muzułmanów, to także przepis na ataki odwetowe na naszym kontynencie. Wreszcie wspieranie amerykańskiego imperium w konfrontacjach z Rosją i Chinami to przepis na jeszcze większą katastrofę – obserwujemy to nad Dnieprem, a przecież jeszcze nie spadła nigdzie pierwsza atomówka.

Europa i europejska prawica musi stać się więc podmiotem niezależnym. A Europa samodzielny strategicznie bytem. Lecz nie w ramach imperium, w którym prędzej czy później ktoś musi dominować (a resztę marginalizować) – zgodnie z regułą ktoś w tym bajzlu musi rządzić. Ale jako blok suwerennych państw, z włączeniem wschodu. Nie z powodu miłości do Rosji czy Białorusi lecz z powodu politycznego realizmu.

Wyłączenie Wschodu to jak wyrzucenie do kąta w klasie jednego z uczniów bo ten jest największy i najsilniejszy. I nie lubi go dyrektor szkoły bo ten zagrozi jego pozycji w przyszłości. Jeżeli tak zrobimy, to będzie on mścił się na innych dzieciach. Będzie je bił, kopał i podkładał im nogi.

Autorstwo tekstu i zdjęć: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net